



Dziady
T. Lud., W.H.

„GLOB”

SPÓŁDZIELNIA PRACY

665

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
tel. 813 42 34 tel./fax 813 44 95

GAZETA KRAKOWSKA

Al. Pokoju 3
31-548 KRAKÓW

277 26-11-98

Premiera w Teatrze Ludowym

Kosmiczne „Dziady”

A dzieje się tak w przedstawieniu „Dziady cz. III. Cela Konrada”, grany na scenie Teatru Ludowego. Otóż, gdy Konrad wygłasza swą monumentalną „Wielką Improwizację” stojąca za nim do tej pory ściana rozsuwa się, burząc nie tylko myśl dumnego bohatera, ale Bogu ducha winnych widzów, którzy mimo nawet świetnej znajomości tekstu, gubią błyskawicznie wątek. Ale to jeszcze nie w porównaniu z tym, co za chwilę ukaże się ich oczom. Otóż odsłoni się postać – bynajmniej nie niebiańskiej urody – sceny, z kabiną elektryka czy akustyka, który ze swych wyżyn straszy zebranych niebieskim światłem.

To kosmiczne wrażenie było efektem twórczej pracy dwóch studentów reżyserii, Łukasza Kosa i Marka Wrony. Zafundowali oni widzom jeszcze kilka

innych zaskakujących przeżyć. Na przykład scena spotkania w Celi Konrada więźniów okazała się znakomitym skeczem kabaretowym. Twórcom prawdopodobnie chodziło o to, by pokazać, jak młodzi ludzie, dochodząc do granic beznadziejnej rozpacz, uciekali w śpiew i zabawę. Grający tu aktorzy postarali się o to, by scena ta – przerażająca w swojej wymowie – przekształciła się w blazenadę godną Marcina Dańca.

W nowohuckich „Dziadach” zafrapowały mnie dwie rzeczy. Jedna to monolog Jana Sobolewskiego w wykonaniu Piotra Piechy, a druga to kuszenia Księdza Piotra przez diabła. Duch ciemności ukazał się tu przebrany za mnicha, powtarzającego gesty księdza. Były to jedyne z niewielu momentów w przedstawieniu, kiedy miało się wrażenie, iż reżyserzy pomysłu o interpretacji tekstu.

A wydawać by się mogło, iż to właśnie młode pokolenie twórców, patrzące kompletnie inaczej niż ich starsi koledzy na romantyczny repertuar, pokaże własne „Dziady”, może i kontrowersyjne, przedstawione „do góry nogami”, ale świadczące o emocjonalnym stosunku do tekstu. A przecież studenci mają się przeciw czemu buntować. W ostatnich latach przygotowano dwa głośne przedstawienia „Dziadów”. Jedno zainscenizował Jerzy Grzegorzewski, drugie Adam Sroka. Może się oczywiście komuś nie podobać Konrad w glanach, albo pięć pań Rollinsonowych, ale nie można tym twórcom odmówić pomysłu na Mickiewicza. A tego nie mieli Łukasz Kos i Marek Wrona. Za to udało im się osiągnąć bliskie spotkanie z kosmitami, wyrażone „metafizycznymi” pauzami i scenografią.

Magda HUZARSKA-SZUMIEC

Fot. Archiwum

Jak powszechnie wiadomo, nasz szacowny wieszcz narodowy wzniosł się w swych wiekopomnych „Dziadach” na wyżyny. Były to nie tylko literackie wyżyny, ale i niebiańskie, gdyż Mickiewicz odczuł gwałtowną potrzebę pospieraniania się z Panem Bogiem. Uczą się o tym dzieci w szkołach, wiedzą o tym dorośli. Nikt jednak nie byłby w stanie przypuścić, iż jego Konrad spotka miast Boga kosmitę.